

EXPRESS

ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, Wtorek, 19 lutego 1946 roku | Nr 34

Ośrodki dywersji w Europie

muszą być zlikwidowane Angielska polityka zagraniczna tematem ostrej wymiany zdań w parlamencie

Prasa angielska w ostatnich czasach poświęca wiele uwagi t. zw. wojskom emigracyjnym, przyczem coraz częściej słychać słowa, świadczące o dokonywającej się zmianie poglądów. Coraz częściej pojawiają się artykuły, kwestionujące obecny niernormalny stan utrzymywana przez W. Brytanię osobnej „Armii Polskiej”, której kierownictwo z gen. Andersem na czele przemienia się w rezultacie w centralny ośrodek dyspozycyjny dla tych wszystkich grup emigracyjnych, które są fanatycznymi wrogami nowych ustrojów politycznych w Europie wschodniej.

Jaskrawe światło na „działalność” tych czynników rzuciła ostatnio rewizja dokonana przez okupacyjne władze amerykańskie w obozie Luispolo koło Monachium, gdzie zgromadziła się grupa, która nazwała się „krótką armią jugosłowiańską w Bawarii”.

Poważny tygodnik angielski „New Statesman and Nation” podaje z powołaniem się na oświadczenie władz amerykańskich, że grupa ta organizuje i zbiera wrogów marsz. Tito i próbowała ona nawet uzyskać pomoc dla swych celów ze strony Ameryki.

Tygodnik angielski stwierdza, że grupy te rozsiadły się po całym terytorium strefy okupacyjnej przez Anglików i Amerykanów. Ślady ich znaleźć można w Rzymie, a w najbliższym stopniu w Paryżu i Londynie. Kierowniczą rolę w całym tym ruchu odgrywają reakcyjne elementy emigracji polskiej, które dzięki oficjalnemu istnieniu armii Andersa, dysponują środowiskami, umożliwiającymi pod oficjalną pokrywką rozwijać działalność skierowaną przeciw prawowitym rządóm państw Europy wschodniej.

W konsekwencji tych wywodów nasuwa się pytanie, jak długo jeszcze ma i może trwać dwutorowa polityka Anglii, która udzielając pomocy finansowej emigracyjnej „armii polskiej” pośrednio dostarcza środków grupom, które prowadzą dywersyjną działalność skierowaną przeciw państwom, z którymi rząd W. Brytanii utrzymuje z własnej nieprzymuszonej woli normalne stosunki dyplomatyczne.

W opinii angielskiej budzi się coraz wyraźniej świadomość, że rozbrojenie i rozwiązanie wojsk emigracyjnych nie wyczerpie sprawy, gdyż ludzie, którzy nie mają dokąd pójść i są wytrępcami stają się mogą zarazą w politycznym życiu Europy.

Z tego powodu trzeźwo myśląca część opinii angielskiej jest głęboko niezadowolona z polityki swego rządu.

Do trafnej oceny sytuacji na tym rozpierającym odcinku przyczynia się pośrednio i prasa angielska, która raz po raz przynosi na temat ten interesujące wiadomości.

I tak, korespondent „News Chronicle” doniósł ostatnio z Wenecji, że gen. Anders w wywiadzie zaprzeczył kategorycznie, jakoby utrzymywał tajny kontakt z Polską. Równocześnie jednak mniej ostrożni i dyskretni młodzi oficerowie oświadczyli korespondentowi, że mają regularne wiadomości z kraju przy pomocy „tajnych środków”.

Jak wyglądają te „tajne środki” o tym dowiadujemy się raz po raz z procesów przeciw dywersantom występującym przeciw własnemu państwu.

Korespondent włoski dziennika angielskiego stwierdza, że armia Andersa nie pełni żadnych realnych funkcji.

Jest ona rzekomo powołana do strzeżenia nagromadzonego nieprzyjacielskiego materiału wojennego. Korespondent wątpi słusznie, czy nie należałoby raczej porozdzielać te materiały wojenne, niż utrzymywać „długą armię”, nieodpowiedzialną przed żadnym rządem, a posiadającą odpowiednie warunki terenowe i środki techniczne, by stać się ogniskiem intrygi, propagandy i tajnej roboty wywiadowczej.

Utrzymywanie tej „armii”, która może być użyta do sabotowania rządu polskiego, zagrożenia Bałkanom i innych celów, obarcza W. Brytanię — jak stwierdza korespondent — odpowiedzialnością za pokój i bezpieczeństwo w Europie.

Kapelusze kardynalskie wręczone 29 nowym kardynałom w Watykanie

LONDYN. (BBC). — Jak już donosiliśmy, dzisiaj rozpoczyna się w Watykanie uroczystości, związane z obieraniem 29 nowych kardynałów. Jutro nastąpi wręczenie nowym kardynałom czerwonych biretów, przy czym papież wygłosi mowę, która transmitowana będzie przez rozgłośnie watykańską. Nadanie kapeluszy kardynalskich odbędzie się, jak wiadomo we czwartek. Przy tej okazji nastąpi szereg kanonizacji, między innymi

W tych warunkach zapowiadana debata w Izbie Gmin na temat polityki zagranicznej Rządu Jego Królewskiej Mości budzi w opinii angielskiej wyjątkowe zainteresowanie, spotęgowane wydarzeniami ostatnich dni; jak notą Rządu Rzplitej w sprawie utrzymania armii emigracyjnej oraz ewent. powrotu członków armii tych do kraju, interpelacja Jugosławii w sprawie przesunięcia wojsk armii Andersa, wreszcie debata na ONZ.

Oczekuje się ogólnie, że wśród interpelantów znajdą się nie tylko opozycyjni postawie konserwatywni. Wobec krysalizującego się stanowiska opinii angielskiej, zaniepokojonej polityką min. Bevin'a należy się spodziewać, że spotka się on z krytyką również ze strony członków własnej Partii Pracy.

kanonizowane zostaną dwie zakonnice, Francuska i Amerykanka.

Większość kardynałów, którzy przybyli na obecne uroczystości pozostanie w Rzymie do 12 marca, kiedy papież obchodzić będzie 7-mą rocznicę koronacji. Tego dnia uroczystą mszę świętą odprawi patriarcha ormiański według swego obrządku, co się zdarzy po raz pierwszy od II wieku po Chr.

Bandyci przed Sądem Doraźnym

Trzech sprawców napadu rabunkowego skazano na 15 lat więzienia każdego

(e. k.) Sąd Doraźny w Łodzi rozpatrywał wczoraj sprawę trzech rabusiów: Zygmunta Wudeckiego, Henryka Szyliberta i Henryka Trebińskiego.

Rozprawę przewodniczył Sędzia Zawadzki, oskarżał prokurator Oczkowski. Przewód sądowy ustalił to i przebieg napadu rabunkowego dokonanego przez oskarżonych.

Zygmunt Wudecki i Henryk Szylibert przyjechali w grudniu z Włocławka do

Łodzi i nawiązali kontakt z Henrykiem Trebińskim. Ten poinformował ich, że niejaka Stefania Sawicka jest sprzedawczynią w sklepie rozdziałowym i co wieczór zabiera ze sobą do domu większą ilość pieniędzy. Trebiński nakłonił swoich towarzyszy do napadu rabunkowego na Sawicką.

Dnia 21 grudnia 1945 r. Szylibert i Wudecki uzbrojeni w „bokserki” i młotek za czuli się w ciemnej klatce schodowej kłó

ra szła Sawicka. Szylibert uderzył ją kilkakrotnie młotkiem w głowę, a Wudecki wyrwał jej kozynek z pieniędzy i zadłżał usta. Krzyki i łęki napadniętej zaalarmowały sąsiadów, którzy wezwali M. O. Sprawcy napadu zostali ujęci.

Oskarżeni przyznali się do winy. Po przemówieniach stron, oskarżeni prosili o łagodny wyrok. Wudecki płacząc, mówi, że po raz pierwszy w życiu brał udział w przestępstwie.

Wszyscy trzej przestępcy zostali skazani na karę 15 lat więzienia każdy.

Wielkie burze na Południu

W Bu areszcie runęło kilka domów

LONDYN. (BBC). — Agencja Reutera donosi o wielkich burzach, jakich widownią była Europa Środkowa. W Budapeszcie runęło wiele zniszczonych lub uszkodzonych wskutek działań wojennych budowli, powodując wypadki w ludziach. W Wiedniu szalała w dniu wczorajszym burza, jakiej od stu lat nie widziano. Były również ofiary w ludziach.

Demonstracje w Egipcie

LONDYN. (BBC). — Korespondent Reutera donosi z Kairu, że premier egipski Sidki-pasza oświadczył wczoraj w parlamencie egipskim, iż delegacja egipska do rokowań z Wielką Brytanią składać się będzie z przedstawicieli wszystkich najważniejszych ugrupowań politycznych.

Wczoraj w Kairze znowu odbywały się demonstracje studentów, skierowane przeciw Wielkiej Brytanii. W demonstracjach tych po raz pierwszy w Egipcie wystąpiła partia komunistyczna.

Symboliczny obelisk



na Pl. Wolności, gdzie stał pomnik Tadeusza Kościuszki.

Przywódcą nacjonalistów dezerterem i zdrajcą

PARYŻ. Przed Sądem Specjalnym w Paryżu toczą się rozprawy przeciwko przywódcy francuskiej partii nacjonalistycznej Marcelu Bucard, oskarżonemu o porozumienie z nieprzyjacielem. Bucard, który brał udział w pierwszej wojnie światowej po pobycie w Niemczech, zaczął głosić konieczność ścisłej współpracy francusko-niemieckiej.

W roku 1939 oskarżony, który uciekł do Szwajcarii, aby nie być zmobilizowanym i powrócił dopiero po zajęciu Francji przez wojska niemieckie, za poradą Petaina przystąpił do reorganizacji swojej partii i tworzenia bojówek. Bucard nie neguje współpracy z okupantem, nie przyznaje się jednak do popełnienia zdrady stanu.

Anglia nie ma pieniędzy na zakup papieru w Ameryce

LONDYN. (BBC). — Minister handlu Wielkiej Brytanii Stanford Cripps oświadczył wczoraj w Izbie Gmin, że nie może zakupić papieru w Stanach Zjednoczonych, ponieważ skarbnica nie rozporządza wolną ilością dolarów. Dolar, który można by obrócić na ten zakup trzeba by było oszczędzić na funduszach, przeznaczonych na kupno artykułów żywnościowych.

Komunikacja Paryż-Londyn odbywać się będzie samolotami

LONDYN. (BBC). — Do Paryża przybyła delegacja brytyjska celem omówienia spraw związanych z zaprowadzeniem stałej komunikacji lotniczej między Paryżem a Londynem.

Narady przedwyborcze czynią dobre postępy

W dniu wczorajszym odbyło się trzecie kolejne posiedzenie przedstawicieli PPS, PPR i PSL w sprawie bloku wyborczego stronnictw demokratycznych.

W wyniku rozmów stwierdzono, że rokowania czynią dobra postępy.

Skutki demoralizacji wojennej

Inteligencji, oskarżeni o napad

rabunkowy. — Niezwykła sprawa przed Sądem Doraźnym. — Sąd skazał Szymonika i Świątecką na karę po 10 lat więzienia, Strakowskiego na 3 lata

(e. k.) Wczoraj przed sądem doraźnym stanęli: Marian Szymonik, Władysław Strakowski i Maria Świątecka. Według aktu oskarżenia dnia 15.XII 45 r. Szymonik i Strakowski, zaopatrzeni w broń automatyczną, pod pretekstem doręczenia listu Janinie Krzesińskiej, weszli do mieszkania matki jej — Bednarkowej, grozili użyciem broni, domagając się biżuterii i pieniędzy.

Maria Świątecka natomiast oskarżona jest o to, że nakłoniła oskarżonych do napadu i poinformowała o adresie napadniętych.

Rozprawie przewodniczył sędzia Młotkiewicz, oskarżał prokurator Markowicz.

Kim są oskarżeni i co skłoniło ich do popełnienia przestępstwa?

Pierwszy z oskarżonych, główny wykonawca napadu, Marian Szymonik, ma lat 21, ukończył gimnazjum, jest synem bogatego właściciela drogerii w Łodzi. W roku 1939, jako ochotnik, wstąpił do Wojska Polskiego i dostał się do niewoli niemieckiej, skąd ucieka. W kraju wstępuje do A. K. i walczy w partyzantce. W r. 1944 zostaje uwolniony przez Niemców w Piotrkowie. Tam poznał Strakowskiego.

Po wyzwoleniu pracuje w Urzędzie Likwidacyjnym i zarabia 2.000 zł. miesięcznie. Mieszka u Marii Świąteckiej. Za mieszkanie płaci jej 100 zł. miesięcznie. Świątecka zostaje jego kochanką, i to ona podaje mu adres Bednarkowej i informuje go o tym, że córka jej posiada biżuterię i pieniądze, które warto by zdobyć.

Ziarno pada na podatny w tym momencie grunt — mówi oskarżony Szymonik. Składa on zeznania głosem równym, spokojnym, jego wypowiedzi świadczą o pewnej inteligencji, są logiczne i dokładne.

Oskarżony Władysław Strakowski ma lat 23. Był uczniem I-iej licealnej, a jednocześnie pracował w Zarządzie Miejskim w Wydziale Kultury i Sztuki. Mając na utrzymaniu matkę i brata, zarabiał 1.000 zł. miesięcznie.

W czasie wojny również walczył w partyzantce. Po wyzwoleniu zetknął się z Szymonikiem w Komisji Likwidacyjnej AK, gdzie obaj zdekonspirowali się.

Szymonik zaproponował mu „łatwe zdobycie pieniędzy” — nie mówiąc o szczegółach napadu. Strakowski przyrzekł mu pomoc, ale jednak później postanowił nie brać udziału w napadzie.

Tymczasem Szymonik przyszedł do niego 15.I rb. i słowami: „Jednak nawalłeś!” — skłonił go do „wyprawy”. Wrezył mu pistolet bez naboju i zaprowadził do mieszkania Bednarkowej, Strakowski został w kuchni, zachowując się spokojnie. Natomiast rozmowę z Krzesińską, córką Bednarkowej, prowadził w przyległym pokoju

Szymonik, groząc jej użyciem broni. Krzesińska nie oddała pieniędzy i biżuterii. Szymonik i Strakowski opuścili jej mieszkanie.

Maria Świątkowska ma lat 36. Ukończyła gimnazjum. Przed i w czasie wojny zajmowała się handlem i materialnie powodziło się jej dobrze. Obeynie utrzymywała ją rodzina. Chęć zdobycia niezależności od rodziny doprowadziła ją do zorganizowania napadu na Krzesińską, jak sama zeznaje. Jest ona chora i chciała zdobyć pieniądze na leczenie, a raczej na morfina — jak wyjaśniają świadkowie.

Szymonik zamieszkał u niej w październiku ub. roku. Ona była jego złym duchem, ona zdobyła adres i informacje o Krzesińskiej i nakłoniła go do popełnienia przestępstwa.

Prokurator Markowicz stwierdził, że nie pamięta w swej pracy smutniejszej sprawy, chociaż pozbawiona jest ona przelew krwi: na ławie oskarżonych siedzą bowiem ludzie inteligentni i wykształceni z których społeczeństwo mogłoby mieć wielkie korzyści.

Tym dziwniejsza jest droga, którą przebyli do popełnienia przestępstwa. Zdaniem

prokuratora, jedynym oskarżonym, którego w pewnej mierze można usprawiedliwić, jest Strakowski, natomiast największe napięcie złej woli przejawili Szymonik i Świątecka.

Obrońcy oskarżonych, adwokaci: Dreszer, Rotbard i Kossak, powołali się na demoralizujące skutki wojny, przy tym adwokat Rotbard — obrońca Strakowskiego potwierdził nienaganną oskarżonego do chwili zetknięcia się z Szymonikiem.

Sąd po naradzie skazał Szymonika i Świątecką na karę po 10 lat więzienia, a Strakowskiego na lat 3.

BIOGRAFIA HANSA BIBOWA

kata łódzkiego, znaleziona w aktach Gestapo

Hans Bibow — Amsleiter Ghetto — Verwaltung — Litzmannstadt — kat 400.000 Żydów osadzony został przez władze brytyjskie w więzieniu w Lüneburgu. Jak podaliśmy, Prokuratura Sądu Specjalnego w Polsce czyni starania o sprowadzenie Bibowa do kraju celem osądzenia go w Łodzi. W porządaniu Centralnej Żydowskiej komisji Historycznej jest własnoręcznie curriculum vitae Bibowa, znalezione w aktach łódzkiego Gestapo. Czytamy tam między innymi:

„Urodziłem się w Bremie, dnia 18 grudnia 1902 roku, jako syn dyrektora Towarzystwa Ubezpieczeń Juliusza Bibowa. Po ukończeniu szkoły realnej wstą-

piłem jako praktykant do firmy mego ojca, a mianowicie do dyrekcji powiatowej Towarzystwa Ubezpieczeń w Stuttgartu, mając z czasem zamiar objąć to stanowisko po ojcu.

Później jednak zainteresowałem się handlem kawą. Krótka przed wybuchem wojny obrót mojego wielkiego przedsiębiorstwa wynosił około miliona marek miesięcznie. Zatrudniałem ostatnio około 250 pracowników i robotników.”

Powyzszy sztab urzędników i pracowników zjechał różnie do Łodzi pod komendą Bibowa do „pracy” w ghetcie łódzkim. (ZAP).

Koks na karty węglowe

90 zł. za korzec

Wydział Apropowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości, że na karty węglowe okresu zimowego sprzedawany będzie koks w cenie 90 zł za 100 kg, w składach sprzedaży opatu włączonych do miejskiej sieci rozdzielczej.

Na karty węglowe „Wg. 1” na odcinek nr. 6 po 50 kg koksu.

Na karty węglowe „Wg. 2” na odcinek nr. 6 po 50 kg koksu.

Jednocześnie zaznacza się, że odcinki nr. 6 wyżej podanych kart tracą swą ważność z dniem 2 marca 1946 r.

Do tego terminu należy odnośne odcinki zrealizować, ponieważ po upływie wyznaczonego terminu reklamacje uwzględniane nie będą.

UNRRA kreśli film o Polsce

Ma on zobrazować wielkie zniszczenia w naszym kraju oraz ogromny wysiłek całego narodu celem odbudowy

UNRRA przystąpiła już do nakręcania filmu o Polsce. Zaczyna się on od przybycia pierwszego statku UNRRA do naszego kraju. Film ten ma przede wszystkim pokazać światu rozmiar zniszczeń wojennych w Polsce. Scenariusz obejmuje wiele scen z dzisiejszego życia w Polsce jak np. praca traktorów na roli, czy

też powrót repatriantów ze wschodu i pomoc im udzielona.

Przed oczami zagranicznych widzów roztoczą się widoki naszych zniszczonych miast, wiosek i portów. Operatorzy zwrócą szczególną uwagę na zobrazowanie, w jaki sposób został zniszczony w Polsce przez Niemców nasz przemysł itp.

Czy nikogo nie pominięto w spisie?

Apel do mieszkańców m. Łodzi

Spis ludności na terenie Łodzi został ukończony. Komisarze spisowi w liczbie 1.700 obezšli domy i mieszkania w obrębie Wielkiej Łodzi i spisali całą ludność obecną. Biuro Spisu Ludności przystępuje teraz do bardzo ważnej czynności, jaką jest kontrola przeprowadzonego spisu.

Chodzi o to, czy wszystkie domy i wszystkie mieszkania zostały objęte spisem czy cała ludność została spisana. W tej akcji kontrolnej musi Biuro dopomóc ogół społeczeństwa łódzkiego. Każdy, kto posiada wiadomość o tym, że jakiś dom lub mieszkanie nie zostało objęte spisem, powinien natychmiast o tym donieść władzy spisowej.

Biuro Spisu Ludności przyjmuje odpow-

iednie zawiadomienia zarówno ustnie (Al. Kościuszki 1, III piętro), jak i telefonicznie (tel. 185-64 albo 230-81 wewnątrz 29, 30, 31 lub 32) w godzinach biurowych od 8-ej rano do 15-ej. Każde zgłoszenie będzie dokładnie na miejscu sprawdzone i w razie stwierdzenia luki w materiale spisowym nastąpi dodatkowe spisanie pominiętych osób.

Apelując do mieszkańców Łodzi o jak największy współudział w przedsięwziętej akcji kontrolnej, Biuro Spisu Ludności podkreśla, że każda osoba pominięta przy spisie zmniejsza liczbę ludności Państwa Polskiego i wobec tego nie powinniśmy dopuścić do najmniejszych bodaj braków w materiale spisowym.

Program radiowy na dziś

PROGRAM NA WTOREK, 19.11. 46 r.

13.30 Przerwa, 14.30 Płyty, 15.00 Wieści domość z miasta i prowincji, 15.05 Czytamy gazety, 15.15 Płyty, 15.20 „Ze spraw filmowych” — pog. Władysław Baranowski, 15.30 Audycja dla robotników: 1) „Między kopernikami” — pog. pog. — naukowe Juliusza Pogoń-Szurawskiego, 2) „Młodzież Łódzka — chwila Polski” — pog. Halny Pucielkiej, 3) Płyty, 16.00 Aud. dla dzieci 16.20 W-wa, 17.15 „Postawa społeczna czy estetyczna” — dwugłos Marianna Piechala i Kazimierza Truchanowskiego, 17.30 W-wa 18.00 „Syntezyzna penicylina” — fel. naukowy dr. Jerzego Barskiego z cyklu „Na wielkiej fali” 18.15 „V-ta audyc. z cyklu „Kwartety Smyczkowe” w wyk. kwartetu im. Karola Szymanowskiego w składzie Irena Dubiska — I skrzypce, Wanda Wilkomińska — II skrzypce, Mieczysław Szaleski — altówka, Kazimierz Wilkomirski — wiolonczela. W progr. kwartety Beethovena, 18.50 W-wa 19.15 Audyc. dla młodzieży „Lesna bajka” — pog. przyrod. Heleny Jaromińskiej, 19.30 W-wa 20.45 „21-sza audycja ogólnopolskiego Turnieju Recytacji i utworów Adama Mickiewicza”, 21.00 W-wa 21.30 Recital skrzypcowy Bronisławy Rotzkiadłówny akomp. Kiejstu Bacewicz, 21.55 Skrzynka „Pomocy Zimowej”, 22.00 W-wa 23.00 Skrzynka „Pomocy Zimowej”, 23.25 Program na jutro. Zakończenie audycji i Hymn do 23.30.

Tylko do 25. lutego

będą ważne kartki z lutego

Wydział Apropowizacji Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości, że sprzedaż artykułów żywnościowych na karty zaopatrzenia z miesiąca lutego br. odbywać się będzie w sklepach włączonych do miejskiej sieci rozdzielczej tylko do dnia 25 lutego 1946 r.

Podając powyższe do wiadomości, Wydział Apropowizacji i Handlu zwraca wszystkim posiadaczom kart żywnościowych z

m-ca lutego do bezwzględnie zrealizowania ich w podanym czasie, gdyż termin ten w żadnym wypadku przedłużony nie będzie.

Jednocześnie Wydział Apropowizacji powiadamia, że stosowane w drodze wyjątku, przedłużenie ważności kart żywnościowych z miesiąca stycznia br. odbywać się będzie tylko do dnia 20 lutego 1946 r.

CHÓR ERYANA

występuje w środy i soboty każdego tygodnia

W „KACZCE DZIWAŃCZE”

Piotrkowska 196 Bar kawowy

Banda rabusiów schwytana

Komisariatowi XI-emu MO udało się wczoraj dobry połów. Na terenie jego została zaskoczona szajka bandytka złożona z 6 osób w chwili gdy dokonywała napadu rabunkowego przy ul. Łagiewnickiej 198.

Przy zatrzymanych bandytach znaleziono 140.000 złotych w gotówce, zegarki, pierścienie, zagraniczną walutę, oraz krótką broń palną. Śledztwo w toku.

Ogłoszenia

Dr. Reicher

Specjalista chorób wewnętrznych
Południowa 26.

Dr. med. E. Mikulicz

Lekarz - dentysta ze Lwowa, specjalista w leczeniu chorób dziąseł i jamy ustnej, ul. Zawadzka 17

Dr. ADAM KONDRACKI, specjalista chorób żołądka, kiszki, wątroby wznosił przyjęcia. Narutowicza 35, 3-6, tel. 206-99.

Dr. S. ŻURAKOWSKI (z Warszawy), specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłucyjnych, obecnie przyjmuje — Piotrkowska 33 godz. 12-1 i 3-6.

KARBOLINE SADOWNICZA oraz inne środki do ochrony roślin poleca firma „Chrom” — Łódź, ul. Piłsudskiego 44, telefon 205-27.

SODE KAUSTYCZNA (kamień mydławy), mi-nie ołowiana, chlorek poleca firma „Chrom” — Artykuły chemiczne i malarskie, Łódź, ul. Piłsudskiego 44, telefon 205-27.

MASZYNY DO PISANIA, leczenia, szycia, kupno — sprzedaż — naprawa — Południowa 1.

PRZYJMOWANIE TRACZY na krosna angielskie, zgłaszaj się do firmy Józef Babad, Łódź, ul. Wólczajska 23.

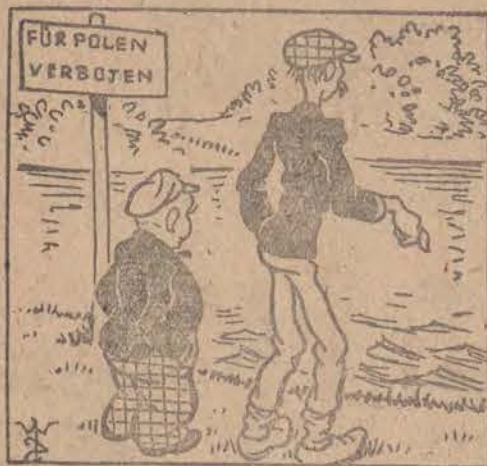
TECHNIK samodzielny z kilkuletnią praktyką, obeznany z C. O. W. K. lub inżynier do samodzielnego prowadzenia firmy instalacyjnej poszukiwany od zaraz. Oferty do redakcji pod „Inżynier”.

RADIOODBIORNIKI — naprawia sprzęt zła stroy szybko, tanio, fachowo. Specjalność: przerobka odbiorników z prądu stałego na zmienny. Precisions-Radio”, Sienkiewicza 2.

UNIEWAŻNIAM skradzioną palcówkę, leżyci-macie zwiarkowa na nazwisko Kasprzak Zofia. ZGUBIŁO:TO palcówkę na nazwisko Kisiel Stanisława. Senatorska 15/45.

MAJSTER potrzebny. Produkcja masowa. Pensja — spółka. Auto, Nowak, Piotrków.

WICEK I WACEK (w czasie okupacji)



— WACEK: — Tutaj nie wolno...
— WICEK: — A właśnie tutaj się wykłamy! To odpowiada mi duchowo!..

POLICJANT: — Hej, wy tam! Czy czytaliście ten napis? Wylazcie mi zaraz!
— WICEK: — To chodź po nas, tato!..

POLICJANT: — Dam ja wam kąpać się w niemieckiej wodzie! Drążcie!..
— WACEK: — Teraz my na brzeg!..

NIEMIEC: — Kogo kolega kąpał?
— WICEK: — Kąpał się w stawie! Jednemu wstałem łochy, a drugiego taszcze!..

Nadużycia w t. zw. „przemysle miejscowym”

Viceprezydent Duniak zwolnił 53-ch pracowników. — Jak „ginęły” dziesiątki tuzinów pończoch — „gazówek”. — Kombinacje z drzewem przydziałowym

Dwunastu malwersantów zasiadzie na ławie oskarżonych

Walka z nadużyciami szkodnictwem gospodarczym na terenie naszego miasta jest w całej pełni.

Raz po raz mamy możliwość poinformować społeczeństwo o malwersacjach i nadużyciach na szkodę państwa i napiętnować ich sprawców.

Fakt, że nieuczciwość poszczególnych kierowników i tymczasowych zarządców zakładów przemysłowych jest utajoną tajemnicą często, świadczy o energii i sprężystości czynników, powołanych do kontroli życia gospodarczego wraz z Komisją Specjalną włącznie.

Jak się te sprawy przedstawiają na terenie łódzkiego przemysłu, skupionego w w. t. zw. Dyrekcji Przemysłu Miejscowego — mieliśmy okazję zorientować się w rozmowie z przewodniczącym Wydziału Przemysłowego Zarządu Miejskiego — Szymańskim oraz naczelnikiem tegoż Wydziału inż. Przedzieckim.

Bagnisty teren

Okazuje się że przemysł miejscowy obejmuje 180 zakładów przemysłowych wszystkich niemal branż.

Są to fabryki, zatrudniające ponad 50 robotników i wyłączone ze zjednoczeń przemysłowych. Ze względu na to, że fabryki te są bądź poniemieckie, bądź opuszczone, miasto stanowi czynnik organizacyjny i kontrolny.

Ze fabryki te stały się na terenie naszego miasta przysłowiowym bagiem, który służył na to szereg przyczyn.

Mianowani kierownicy tych firm i zakładów przemysłowych najczęściej zapominali o tym, że są jedynie urzędnikami, reprezentującymi interes społeczny i państwowy, a zakłady przemysłowe, do których byli przydzieleni, traktowali, jako domenie własnych zysków. Dla niejednego z owych kierowników fabryka była tylko okazją do fałszywie pojętej inicjatywy prywatnej.

Rozkradano więc majątek państwowy i społeczny, widząc w istnieniu i pracy danego zakładu tylko źródło własnych dochodów.

Drugim czynnikiem, zabagniającym stosunki na terenie tych 180-ciu mniejszych lub większych zakładów pracy, podlegających Dyrekcji Przemysłu Miejscowego, był brak dostatecznej ilości surowców przydziałowych. Ponieważ trudno jest przerwać produkcję ze względu na brak tych surowców z przydziału — Wydział Przemysłowy Zarządu Miejskiego zezwolił na zakup surowca na wolnym rynku z tym, że cała produkcja gotowa po cenach skomercjalizowanych byłaby do dyspozycji miasta.

Z uprawnienia tego niektórzy kierownicy fabryk korzystali jednak w ten sposób, że z zakupionego surowca produkowano tu i owdzie masowo na wolny rynek, przy czym setki tysięcy złotych niekiedy nie były ujęte ani skarbowo, ani buchalteryjnie.

Stajnia Augiasza

Takie stosunki miały miejsce za czasów pierwszej dyrekcji Przemysłu Miejscowego, która nie ingerowała w poszczególnych wypadkach nadużyć, rezygnując również z okresowej kontroli tych fabryk. Znamiennym objawem tych stosunków są słowa jednego z takich kierowników, przyłapanych na gorącym uczynku nadużyć.

— Do tego czasu „załatwialiśmy wszystko polubownie”: wyszcie (tzn. dyrekcja) też przecież musieli żyć..

Na skutek szczegółowych relacji i zbadania całokształtu tych stosunków, viceprezydent Duniak, w którego resorcie znalazł się również przemysł miejscowy, zarządził gwałtowną reorganizację dyrekcji, w rezultacie której zwolniono 53 pracowników. Zmiany zaszły, na stanowiskach kierowników fabryk, wśród pracowników dyrekcji Przemysłu Miejscowego, jak również na stanowisku samego dyrektora, którym został obywatel Krupa — Skibiński.

Na skutek energicznej akcji Wydziału Przemysłowego wniesiono szereg spraw o

znaczące nadużycia do prokuratora Sądu Doraźnego oraz Komisji Specjalnej.

Nareszcie — uleiesz odliwini

W ubiegłą sobotę np. kontrolerzy Dyrekcji Przemysłu Miejscowego natrafili na ślady olbrzymich nadużyć, popełnionych w fabryce pończoch firmy „Olga Hess” przy ul. Pomorskiej 43, gdzie dziesiątki tuzinów najlepszych pończoch tzw. „gazówek” nie były objęte żadnymi ksiązkami, w mieszkaniu zaś tymczasowego zarządcy niejakiego Lipszyca, który państwową fabrykę wykorzystywał dla celów „nielegalny prywatnej”, znaleziono dalsze partie wyrobów gotowych i półfabrykatów.

Ogółem nadużycia sięgają tutaj sumy pół miliona złotych. Nie jest wykluczone jednak, że w trakcie dochodzeń suma ta znacznie wzrosła.

W fabryce proponowano kontrolerom łapówkę za zatuszowanie sprawy w postaci trzech tuzinów pończoch, którą ci w porozumieniu ze swoimi władzami zwierzchni

nimi przyjęli dla zmylenia czujności hohszteplera. W związku z tymi spekulacjami i malwersacją został osadzony w więzieniu, sprawa zaś jego powędrowała do prokuratora.

Poza tym na znaczne nadużycia natrafiono na terenie stolarni mechanicznej Szulca przy ul. Zagajnikowej nr 51, gdzie kierownik fabryki Zygmunt Brzózko nie potrafił wylczyć się z kasy i gdzie kontrola wykazała zakrojone na większą skalę kombinacje ze sprzedażą przydziałowego drzewa na wolnym rynku.

Ogółem w tej chwili do prokuratora i Komisji Specjalnej przekazano 12 spraw nadużyć na szkodę Skarbu Państwa, popełnionych przez kierowników fabryk tzw. Przemysłu Miejscowego.

Jednocześnie w związku z koniecznością obniżenia wydatków na administrację Wydział Przemysłowy przeprowadza komasację mniejszych zakładów pracy w poszczególnych branżach. W samym przemyśle włókienniczym skomasowano dotąd 20 fabryk. F. B.

DWA WYPADKI SAMOBÓJSTWA

zanotowało wczoraj Pogotowie Ratunkowe. — Tragiczny wypadek na jeziodl.

(b) W dniu wczorajszym Miejskie Pogotowie zaalarmowane zostało aż dwoma wypadkami samobójstwa.

Józef Tempel, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Śródmiejskiej 72 targował się na swe życie, podcinając sobie brzytwą gardło. W chwili gdy domownicy spostrzegli makabryczny wypadek, Tempel leżał już w kałuży krwi. Niezwłocznie zawiadomiono

Pogotowie Ratunkowe, którego lekarz udzielił Tempelowi pierwszej pomocy i przewiózł do szpitala. Stan desperata jest bardzo ciężki. W kierunku stwierdzenia przyczyn samobójczego kroku wszczęto dochodzenia.

Drugi wypadek samobójstwa miał miejsce wczoraj wieczorem w mieszkaniu przy

ulicy Nowozarzewskiej 37. Tutaj zamierzala rozstać się z życiem 20-letnia Klementyna Wawrzyniak, zatywając większej dozy beladony.

Powiadomiony lekarz Pogotowia Miejskiego przybył na miejsce i stwierdził stan beznadziejny. Przyczyną tragicznego kroku jest zawód miłosny. Desperatkę odwieziono do szpitala.

Kamieniem po głowie walił narzeczona, króci chciał się pozbyć

W powiecie wieluńskim miała miejsce ohydna na zimno ze szczegółami obmyślana zbrodnia. Nijaki Leon Kowałczyk, 22-letni gospodarz rolny z powiatu radomskiego przebywał w Niemczech od 1939-go roku. Tam poznał Jadwigę Szlej, z którą nawiązał bliższą znajomość. Młoda para zaręczyła się i w pierwszych dniach stycznia udała się w drogę powrotną do kraju, do rodziny Kowalskiego. Po 2-tygodniowej podróży narzeczeni zatrzymali się u sołtysa wsi Chorzew, gdzie pozostali do wieczora.

O zmroku, dwa kilometry za wsią Kowalczyk nagle rzucił się na swą narzeczona, zgwałcił ją a następnie usiłował zabić.

Wyciągnął z kieszeni, przygotowany zawczasu kamień i uderzył swą ofiarę w głowę dopóki nie straciła przytomności. Gdy nie dawała znaków życia, Kowalczyk z zimną krwią ograbił ją z posiadanej garderoby oraz pieniędzy.

Dla zatarcia śladów zbrodni, przykrył rzekomego trupa chrustem i spokojnie udał się w dalszą drogę. Szlejów na jednak ocknęła się po jakimś czasie i resztkami sił doczołgała się do sołtysa wsi Chorzów, który natychmiast przewiózł niebezpieczną do szpitala i zawiadomił Miejscową Milicję Obywatelską. Szybki pościg za zbrodniarzem uwięziony został powodzeniem: Kowalczyk aresztowano. W toku dochodzenia przy ustalono iż zamierzał zabić swą narzeczona i chciał się pozbyć. Sprawę bada prokuratura.

Wczoraj w nocy wydarzył się na ulicy Piotrkowskiej przed domem nr 24 nieszczęśliwy wypadek samochodowy, któremu uległ Bazyli Grzyb, zamieszkały przy ulicy Piotrkowskiej nr 25.

Grzyb, wracając do domu o tak późnej porze, nie zauważył jadącego auta, które wpadło na niego z całym impetem. W rezultacie fatalnego zderzenia Grzyb uległ poważnym uszkodzeniom ciała, tracąc na miejscu przytomność.

Dozorca domu oraz spóźnieni przechodnie odstawili Grzyba do Pogotowia, którego lekarz, przewiózł ofiarę nieostrożności do szpitala na ul. Łomżyńska. Stan ofiary wypadku jest beznadziejny.

Druga akcja premiowa „Expressu Ilustrowanego” KUPON Nr 2 Wyciąć i zachować.

SPORT

Sport niemiecki na usługach Gestapo

Wielu trenerów niemieckich, którzy „pracowali” w Polsce, pełnili następnie funkcje szpiegowskie i pomagali tępić Polaków

Ostatni numer „Przeglądu Sportowego” przynosi obszerny list Henryka Chmielewskiego z Ameryki, w którym m. in. wiadomościami znajdujemy sensacyjną informację. Okazuje się bowiem że dobrze znany w Polsce Billy Smith był członkiem gestapo! Niemiec Billy Smith został w 1935 r. zaangażowany przez Polski Związek Bokserski dla przygotowania polskiej drużyny bokserskiej, udającej się na Olimpiadę do Berlina w 1936 r.

Już w swoim czasie odezwały się głosy opozycji odnośnie zaangażowania Niemca na trenera Polaków. Byli i tacy, którzy twierdzili że Billy nie bardzo zna się na boksie. Pisarski do tej chwili ma żal do Niemca, że „przestawił” go na półdystans — co mu w praktyce ringowej wcale nie wyszło na dobre. Jedno jest pewne, iż polscy bokserzy w Berlinie nie odnieśli sukcesów. A już w następnych latach, gdy nie było u nas Niemca — bokserzy polscy rozpoczęli swój złoty okres, zdobywając drużynowe mistrzostwa Europy. A naszych pięściarzy nie trenował wówczas żaden Niemiec, lecz Polak — Feliks Sztam.

Jak pisał Chmielewski, policja amerykańska poszukiwała Smitha w Stanach Zjednoczonych. Z czego wynika, że przed wojną musiał się on udać do tego kraju. Chmielewski był nawet w tej sprawie przesłuchiwany przez wywiad amerykański.

Sprawa Billy Smitha nie jest odosobniona. Teraz po wojnie okazuje się że już trzech trenerów zagranicznych służyło w gestapo. Można z tego wysunąć dość daleko idące wnioski. A mianowicie iż sport niemiecki współpracował ściśle z wywiadem i gestapo. Jeśli któryś z Niemców otrzymywał zezwolenie na wyjazd do Polski w charakterze trenera niewątpliwie jednocześnie musiał się zobowiązywać do szpiegowstwa.

Piłkarze ZSRR przyjadą

Oficjalna zapowiedź z Moskwy

Mecz piłkarski pomiędzy Polską a Związkiem Radzieckim w tym sezonie dojdzie do skutku. Zastępca przewodniczącego Wszechzwiązkowego Komitetu dla spraw Wychowania Fizycznego i Sportu — Nikiforow, solennie zapewnił, że dołoży wszelkich starań, aby mecz taki doszedł do skutku w tym sezonie.

Petkiewicz — ojcem

Dochował się dwu córek

Petkiewicz Stanisław — znany biegacz, a ostatnio trener naszych lekkoatletów przebywa obecnie w Buenos-Aires. Ma już dwie córeczki, i bardzo dużo roboty, gdyż trenuje w klubie, który liczy ponad 30.000 członków.

Sensacja w Warszawie

Bos — Warta 10:6

Warta, która przyjechała do Warszawy w mocno osłabionym składzie, poniosła sensacyjną porażkę z BOS-em w stosunku 6:10. Pátora wygrał z Dominakiem, Sęk II przegrał z Szatkowskim, Łukaszewicz zwyciężył Ratajczaka, Koziołek zdobył punkty walkowerem, Jarecki wygrał z Więchem Stróżyńskim, a Drabkowski w trzeciej rundzie musiał skapitulować przed Szymurą.

Znana jest już w sferach sportowych nazwa trenera Roehrla, który był jednocześnie specjalistą tenisa i narciarstwa. Niemiec ten trenował w latach 1935-36 w Warszawie. Był cichy i spokojny — „nie wadził nikomu”, swym zachowaniem nie budził żadnych podejrzeń. W zimie Roehrl trenował naszych narciarzy w Zakopanem. Woj-

na wybuchła i cóż się okazało. Herr Roehrl stał na czele gestapo w Zakopanem. Niewątpliwie stanowisko to już od dłuższego czasu musiało być przez główny sztab gestapowców przyszykowane dla tego pana.

Ale na tym nie koniec — musimy pamiętać jeszcze o jednej kanalii — a mianowicie trenerze Ferenczu, sprawa-

dzonym swego czasu do Polski z Czecho-Słowacji. Typ ten okazał się zresztą marnym trenerem i nie graczy warszawskich nie nauczył. Trenował on przez wiele lat piłkarzy drużyny „Warszawianki”. Z chwilą wybuchu wojny — Ferencz okazał się zwykłym agentem niemieckim i zostało stwierdzone, że był gestapowcem.

Ferencz, doskonale zorientowany w polskich stosunkach sportowych, zrobił podczas okupacji wiele szkody. Według ostatnich wersji nie jest wcale wykluczone, że przyczynił się on do aresztowania i śmierci Janusza Kusocińskiego. Ferencz również wiedział doskonale, gdzie są ukryte w Warszawie różne pamiątki sportowe i dzięki niemu wiele z nich wpadło w ręce niemieckie.

Paskudna ta kreatura grasowała przez cały czas okupacji w Warszawie. Mówiono, że wyłudzał duże sumy tytułem honorarium za pomoc przy zwalnianiu przez gestapo polskich więźniów politycznych. Oczywiście z obietnic tych nie wywiązywał się nigdy. Agent ten przebywał jeszcze czas dłuższy po powstaniu i widziano go później w Lesnej Podkowie, gdzie schroniło się wielu uciekinierów z Warszawy. Lesna Podkowa znalazła się pod baczny nadzorem gestapowców Ferencz przebywał w Polsce niemal do ostatniej chwili — tak się widocznie czuł świetnie w naszym kraju, że nie chciał się z nim rozstać. Co się z nim teraz stało nie wiadomo, ale warto byłoby bliżej zainteresować czy gdzieś nie ukrywa się w Polsce.

Otrzymałmy dotkliwie nauki, wie my teraz, że już nigdy noga żadnego niemieckiego trenera nie postanie na naszej ziemi. Musimy stworzyć własne kadry trenerów i instruktorów, którzy napewno nie będą gorsi od zagranicznych.

K. G.

Dokąd dziś pójdziemy?

ŁÓDZKIE COLOSSEUM

Komfortowy Nowoczesny Teatr Rozmaitości — Kopernika 16, tel. 174-75
Prezentuje międzynarodowe atrakcje — Estrady, Baletu, Cyfku, Variet, Musicalu.
Początek codziennie o 19.15, w niedzielę i święta 2 przedstawienia 16.15 i 19.15.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA

Dawajńskiego 34

W najbliższych dniach premiera komedii w trzech aktach Gabryeli Zapolskiej pt. „Ich Czworó”.

Udział biorą: Mira Zimińska, Maria Kanińska, Jan Kochanowicz, Ludwik Tatarski, Zdzisław Rejski. Reżyseria: Erwin Axer. Dekoracje: Atelier „Tróika”.

TEATR SPOŁECZNY w C.R.D.E.

Centralny Robotniczy Dom Kultury — TUR, Piłkowska 24 organizuje Teatr społeczny do którego przyjmowani są amatorzy bez jakichkolwiek kwalifikacji.
Zapisy przyjmuje kancelaria codziennie od godz. 9—20, tel. 112-57.

Kino

„Polonia” (ul. Piłkowska 67) „Tęcza” (ul. Piłkowska 108) — „Norymberga” Łódź
Wieczór wigilijny Pelleton Nr. 1. „Wielki” (ul. Przejazd 1) „Adria” (ul. Marz. Stajna 2) — „Honolulu” „Baltyr” (ul. Narutowicza 20) „Gdynia” (ul. Przejazd 2) „Świat się śmieje” „Stylowy” (ul. Kilińskiego nr 123) Złudzenie życia. „Włóknarz” (Zawadzka 16) „Hel” (ul. Legionów 24) — „Dni szczęścia” „Przedwiośnie” (ul. Zeromskiego 74-76) — „Tatry” (ul. Sienkiewicza 40) — „Potęga życia” Film o przyszłych wirtuozach „Młodociągniemy zycy” „Robotnik” (ul. Kilińskiego 178) „Halka” „Rekord” — „Wesoły program” — „Muza” (Ruda Pabianicka) „Przez try do szczęścia” „Zacheta” — „Majdanek. Oświecien” „Od Wisły do Odry” „Bajka” (Franciszkańska 31) „Ona broni Ojczyznę” „Wolność” (ul. Napoleońska 10) „Roma” (ul. Rzgowska Nr. 64) „Przez try do szczęścia”.

Pisarski szuka sobowtóra

i prosi autora listu do „Expressu” o zgłoszenie się do niego

Otrzymałmy od jednego z czytelników „Expressu” list, w którym anonimowy autor zarzuca Józefowi Pisarskiemu, nielegalne zachowanie się w stosunku do swych towarzyszy w Niemczech. Z podobnym zarzutem już nie raz spotkał się nasz mistrz bokserski. Okazuje się bowiem, że w Niemczech przebywał podej-

rzany typ, który podsywał się pod nazwisko Józefa Pisarskiego i opowiadał na prawo i lewo, że jest bokserem. Pisarski szuka swego „sobowtóra” i prosi o zgłoszenie się autora listu, celem wyjaśnienia sprawy (adres Piłkowska 117).

Sztab generalny piłkarzy

zakwaterował się już w Warszawie

Polski Związek Piłki Nożnej powraca do Warszawy. Po wojnie został on reaktywowany w Krakowie, a teraz będzie przeniesiony do stolicy. Nowe władze PZPN-u są następujące: Prezes gen. Bończa-Uzdowski, wiceprezes dr. Mielech, przewodniczący Wydziału Gier i

Dyscypliny W. Wilczyński, sekretarz Gęsior, skarbnik dr. Gebethner, gospodarz i kierownik propagandy Jan Nawak, referent dla spraw zagranicznych inż. Jerzy Grabowski, kapitan związkowy płk. Henryk Reyman, członek zarządu kpt. Maksymilian Sznajder.

Piłka nożna w Ameryce

ciaszy się te az wiekim powodzeniem

Piłka nożna w Stanach Zjednoczonych, nie była nigdy popularna przed wojną.

Sytuacja w obecnej chwili zmieniła się zasadniczo, popularność footballu wzrasta z każdym dniem. Tłumaczy się to tym, iż wielu z Amerykanów przebywało w Anglii, gdzie w tej ojczyźnie piłki nożnej, zapalili się do footballu. Wiele amerykańskich formacji wojskowych organizowało swe własne drużyny, wzorujące się na najlepszych przykładach brytyjskich.

Już po pewnym czasie po wylądowaniu wojsk amerykańskich w Anglii, w Londynie odbył się mecz pomiędzy reprezentacją policji angielskiej, a zespołem Yankesów „Communication Zone”. Anglicy triumfowali 3:1. Brytyjczycy byli lepsi technicy, ale Amerykanie pokazali wspaniałą żywiołowość.

Propagator piłki nożnej w Stanach Zjednoczonych — Węgier Erno Schwarz — którego znamy z występów Haka-

hu wiedeńskiego, tak określa sytuację: — Piłka nożna w USA, jest na najlepszej drodze. W tej chwili mecze piłkarskie w „Yanke Stadium” w Nowym Jorku przyciągają już ok. 20.000 widzów, co przed wojną było nie do pomyslenia. Do czasu wojny, mecze piłki nożnej były organizowane przez prywatnych menażerów — co już w tej chwili należy do przeszłości.

Piłkarstwo w Stanach Zjednoczonych każdego dnia zyskuje nowych zwolenników. Codziennie otrzymuje setki listów ze wszystkich zakątków świata, gdzie jeszcze znajdują się żołnierze amerykańscy, z prośbą aby zorganizować drużyny piłkarskie, gdyż po demobilizacji chcą do nich należeć.

Nie ulega wątpliwości, że wobec wielkiego zapалу i zdolności Amerykanów do sportu — piłka nożna w tym kraju poczyni szybkie postępy. Może jeszcze doczekamy się czasów, że Ameryka będzie bić Anglię na boisku.

Treningi tenisistów w hali Wimpy

Dotychczas istniały pewne trudności nie pozwalające na treningi tenisistów w hali WIMY, gdyż stojący tam ring przeszkadzał w zaprawie. Ring jednak wkrótce zostanie zmieniony na taki, który będzie można rozbić. Treningi więc tenisistów będą się mogły rozpocząć w dniu 2 marca. Z chwilą tą oczekiwany jest przyjazd do

Łodzi Jadwigi Jędrzejewskiej, która chciała skorzystać z tej hali. Jednocześnie dowiadujemy się, że również w sali YMCA zaistnieją możliwości treningu tenisistów ale w rannych godzinach.

Przy okazji podajemy do wiadomości, że łodzianin Skonecki, wiceministr Polski, nadal przebywa w Krakowie.

Lekkoatletci łódzcy nie pojadą do Olsztyna

ŁOZLA przyjął uchwałę nie wysyłać zawodników na zimowe mistrzostwa lekkoatletyczne Polski, które odbędą się w początkach marca w Olsztynie.

Łodzianie twierdzą, iż zawiadomienie o mistrzostwach nadeszło zbyt późno do okręgowego związku.

Cienie i światła odrodzonej szkoły polskiej

W niektórych szkołach świetnie, — w niektórych — jeszcze źle... Nauczycielstwo ofiarnie spełnia swój wzniosły obowiązek



Pomara wejście do szkoły Nr 46.

70 proc. dzieci w Łodzi uczy się w złych warunkach lokalowych. Na Karolewie przy ul. Wspólnej dzieci z braku odpowiedniego pomieszczenia uczą się... na werandzie. W szkole przy ul. Pomorskiej dzieci zamiast ławek, mają stoły rzeźnicze, siedzą zaś na przewróconych szafach.

Udajemy się do szkoły powszechnej nr 46. Przed wojną mieściła się ona na Bałutach, w budynku zniszczonym następnie przez Niemców. Teraz znalazła sobie siedzibę przy ul. Wólczańskiej 117.

Żeby dostać się do szkoły, trzeba przejść długie, wąskie i dosłownie tonące w błocie podwórze. Na posesji tej mieszczą się warsztaty samochodowe, co chwila wjeżdżają i wyjeżdżają ciężarówki, rozbrzyskując fontanny błota na krecące się po podwórzu dzieci i grożąc im każdej chwili kalectwem, lub śmiercią.

465 dzieci gnieździ się w 9 niewielkich izbach. Dopiero 26 stycznia br. okna w klasach zostały oszkłone (pojedynczo). Do

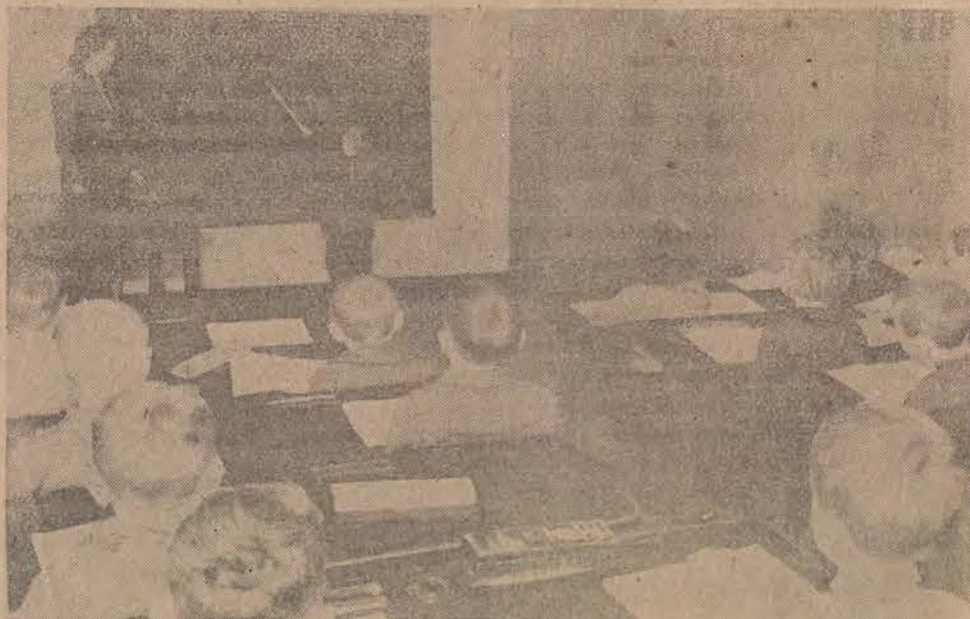
tego czasu dzieci uczyły się w klasach nie opalanych, gdzie okna zabite były deskami. Stan obecności dzieci na lekcjach w styczniu wynosił zaledwie 65% — reszta chorowała z powodu przeziębienia. Z tego samego powodu na 10 osób personelu nauczycielskiego — co najmniej 2 osoby były stale nieobecne. W kilku izbach brak pieców starano się zastąpić prowizorycznymi piecykami z... baniek od mleka. Rury do tych „piecyków” wpuszczano w otwory kanałowe.

Ostatnio roboty zdumiskie, te najkonieczniejsze, zostały, na szczęście, przeprowadzone, szkoła walczy jednak jeszcze w dalszym ciągu z wieloma nieznosnymi brakami. Jedym z nich jest brak wody. Do grudnia r.ub., szkoła miała wypożyczony od straży ogniowej hydrant i przy jego pomocy doprowadzała wodę do stolówki. Przecież trzeba ugotować zauprawie na 500 dzieci, a potem zmyć naczynia... W grudniu jednak straż hydrant odebrała. Widocznie był potrzebny i teraz wodę dla

szkoły nosić trzeba z rogu ul. Bandurskiego.

Drugim poważnym brakiem — jest całkowity brak ubikacji, nie tylko w budynku szkolnym, ale na terenie całej posesji Dzieci chodzą na strych, na schody... W tym stanie rzeczy utrzymanie jakichś takich warunków higienicznych jest zupełnie niemożliwe i cóż pomogą najofiarniejsze wysiłki nauczycieli z kierownikiem Rusinowiczem i ob. Wiśniewskim na czele? Przecież oni własnoręcznie uprzątnęli znajdujące się na terenie posesji stajnie, gdzie gniły od wielu miesięcy nawóz zagrażając zdrowiu dzieci...

Zupełnie inaczej wygląda szkoła nr 32 przy ul. Zagajnikowej, jedna z tych szkół łódzkich, gdzie działwa uczy się w normalnych warunkach. W trzy piętrowym, specjalnie na szkołę budowanym gmachu, mieszczą się obecnie trzy normalne szkoły powszechne, jedna szkoła dla tzw. prze-rośniętych, wieczorowa szkoła zawodowa



Wzorowo urządzona szkoła powszechna Nr 32 (ul. Łagiewnicka).



Organizatorzy szkoły, którzy niebawym wysiłkiem i energią uruchomił ją. Ob. Wiśniewski, Golebiowski, Zofia Wójtowicz i H. Wiśniewski.

dla elektryków, szkoła papiernicza, laboratoryjna szkoła tkacko-przędzalnicza, a ponadto z pracowni szkolnej korzystają studenci-farmaceuci.

Od dnia 1-go grudnia w gmachu szkolnym znalazło jeszcze pomieszczenie schronisko dla 21 instruktoerek przedszkoli, które z terenu całego województwa łódzkiego przybyły na specjalny kurs.

Kierownikiem szkoły nr 32 jest ob. Karol Kahl, 4-go listopada r.ub. obchodził on 25 lecie swej pracy w tej szkole.

Do szkoły uczęszcza 645 dzieci. W klasach jest ciepło i czysto, dzieci siedzą w normalnych, szkolnych ławkach. Jakż kontrast z tamtymi, innymi szkołami łódzkimi, gdzie zarówno nauczyciel, jak i mali uczniowie — to niemal męczennicy. Męczennicy spełnionego mimo wszystko — obowiązku.

Kabe

Andrzej Żariski

34)

Podaj mi słon!

Powieść o życiu Łodzi — przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

Hance kręci się w głowie. Miedza, rozspiewana dzwonieniem skowronków, pachnąca bżem aleja wilanowskiego parku, gwar lasu na Bielanych, dyskretna muzyka, grająca tango — wspomnienia jego ust i smak złotego wina — wszystko to miesza się teraz w chaotycznym nieładzie.

Instynkt mówi jej, że nie powinna w tym stanie nawet przez minutę zostać sam na sam ze Zbigniewem. Jednakże wołanie krwi jest tak przepiękne, że przygłusza wszystko inne.

Nie może powiedzieć nie, nie śmie wyrzec tak. Stoi więc niezdecydowana nisko pochylwszy głowę.

Orszewski wie dobrze, co się teraz dzieje w jej sercu. Delikatnie wycią-

ga z jej bezwolnej dłoni klucz i otwiera drzwi.

— Chodźmy — zamyka je potem za sobą.

Przez chwilę — nie zapaliwszy światła — stoją dalej w bezruchu. A potem dziewczyna uczuła, że objęły ją mocno ramiona Zbigniewa.

— Czy kochasz mnie także?... Choć trochę? — szepnęły jej rozdygotane wargi.

— Nie czujesz tego? — pocałował jej usta.

O, niewypowiedziany zawrocie głowy! O bolesne niemal napięcie nerwów! O słodka rezygnacja, ostatniego oporu...

Pod dziewczyną uginają się kolana. Ciężko zwisa mu w ramionach.

Wziął ją mocniej w objęcia i podniósł jak piórko do góry...

...Kiedy się zbudziła ze snu, było już rano.

Leniwie podniosła powiekę i ujrzała utkwione w siebie spojrzenie ciemnych oczu Zbigniewa.

Wspomnienie szaleństwa nocy okryło jej twarz gorącym rumieńcem. Jej rzęsy zadrzętały, a powieki przymknęły się znowu. Było jej wstyd ale równocześnie błogo. Chciała udać, że śpi, i pokryć tak swoje zmieszanie.

On jednak nie dał się zwieść pozorom.

— Nie śpisz, leniuszku — pogładził jej popielatę, rozsypane po śnieżnej poduszce włosy.

— Nie śpię już — odparła, w dalszym ciągu nie otwierając oczu.

Był na tyle subtelny, że zrozumiał jej duchowe nastroje.

— Wsądzisz się, małutka? — delikatnie pocałował jej oczy.

— Bardzo — położyła główkę na jego szerokim ramieniu.

Wiedział, że nie udaje. Przez sekundę uczył nawet wyrzuty sumienia, że w tej przepięknej grze miłosnej przeciągnął ostatnią strunę.

— A może żałujesz teraz tego, co się stało? — spytał cicho.

Potrząsnęła głową.

— Nie, nie żałuję. Bo prędzej, czy później musiałoby się stać to, co się stało: przecież cię kocham.

Te proste słowa rozrzewniły go.

— Zrobiło się już strasznie późno, a nas czeka jeszcze długa droga do Płocka.

Nagie ramiona Hanki były białe i ładnie toczone. Spojrzenia mężczyzny przesłignęły się po ich krągłość.

— Wiesz co — powiedział nagle — co do mnie zrezygnowałbym chętnie z eskapady do Płocka. Moglibyśmy zostać tu jeszcze przez cały dzień, a wieczorem wrócić wprost do Łodzi.

— Myślałam właściwie o tym samym — uśmiechnęła się. I znów położyła głowę na jego ramieniu...

Była już późna noc, kiedy auto Orszewskiego zatrzymało się opodal domku, w którym mieszkali Mręczkowie.

— Dziękuję ci za wszystko, najdroższa! — pożegnał ją inżynier.

— Dziękuję ci za wszystko, kochanie! — odpowiedziała jak echo dziewczyna.

Nad drzwiami robotniczego domku wisiły zwiedle już gałęzie brzozy. Wraz z nimi powędowały i Zielone Świątki. A jutro nadejdzie znowu szary, zwykły dzień.

(D. z. n.)